№ 9. Łowicz, 27 lutego 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.	
Rocznie . . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . . rb.	2.00
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Nekrologi wiersz garmont. „ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Reklamy po tekście . . . „ 25	
Ogłoszenia zwyczajne . „ 20	

Numer pojedyńczy 5 kop.

Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. **Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAŹNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

w Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

Czas zamawiać nasiona

: : : : : : : : : : : : sprawdzane przez stację oceny nasion. : : : : : : : : : : : :

849

Fabryka odlewów
i narzędzi rolniczych
W. SRZEDNICKIEGO
i
M. TATARZYŃSKIEGO
w Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, sieczkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne. 498.

Kaplice przy drogach
najlepiej i najtaniej wykonywa
Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski
B. Łagowskiego
w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złocone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwałe na porcelanie.

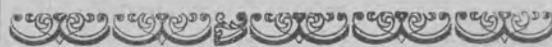


Czytelnia dla wszystkich

(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)

otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.

Katalog Czytelni po 30 kop.



INTROLIGATORNIA
przy księgarni K. Rybackiego
w ŁOWICZU.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jakoto: Księgi Contowe, biblioteczne, książki do nabożeństwa, roboty galanteryjne, oraz podklejanie map, planów i dokumentów.

Po cenach możliwie nizkich.

KALENDARZ.

† *Piątek* Leandra *) B. W., Aleksandra M.
† *Sobota* Romana Op., Makarego M.
Niedziela Albina B. W.
Poniedziałek Heleny Cesarzowej.
Wtorek Kunegundy Ces.
† *Środa Suchy dz.* Kaz. Kr. W., Lucjusza.
Czwartek Adrjana i Euzebjusza M. m.

*) Św. Leander, urodził się w Kartagenie hiszpańskiej. Dorósłszy oblókł sukienkę zakonną a dla wysokiej świątobliwości obrano go wkrótce Biskupem w Sewilli. Rządzili wtedy krajem aryańscy Wizygoci. Święty starał się i silnie modlitwą i pouczaniem odwieść ich od błędów heretyckich i nie darmo się trudził. Nawet królewicz Hermenegild, przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Gdy potem wzbraniał się przyjąć Komunię z rąk biskupa aryańskiego, rozgniewał się jego ojciec król Leowigild tak dalece iż kazał go zamknąć do więzienia i tam ściąć. W rok potem 587 dręczony wyrzutami sumienia, odwołał król św. Leandra i innych biskupów katolickich z wygnania i powierzył nawet Świętemu syna swego Rekkareda dla pouczenia i wychowania go w religji Rzymsko-Katolickiej. Wstąpiwszy po śmierci ojca na tron, uczynił Rekkared religję katolicką religją państwową i dopomagał skutecznie Leandrowi w nawróceniu wszystkich poddanych. Nawet biskupi aryańscy wyrzekli się herezji. W uznaniu tych zasług Papież Grzegórz Wielki przesłał św. Leandrowi paliusz arcybiskupi. Św. Leander pracował dalej dla chwały Bożej, troszczył się pilnie o zreformowanie i rozpowszechnienie wielu nabożeństw; zwołał sobór w Sewilli, na którym uchwalono wiele mądrych urządzeń, wreszcie zasnął w Panu dnia 27 lutego 596 roku. Została po nim wspaniała mowa o nawróceniu Gotów Aryanów i list do Florentyny siostry, o pogardzie świata i ćwiczeniu się w modlitwach. X.***

Popielec.

W sali zabawy duszno od świateł jarzących, od woni kwiatów, od oddechów ludzkich krótkich, przyśpieszonych. Jeszcze chwil parę, a umilkną tony powiewnego walca, roztańczone pary się rozwiodą, a z wieżycy kolegjaty stary zegar północ wybije, a dzwony kościołów popielec ogłoszą.

Popielec...

I umilkł dźwięk taneczny, i opadła kaskada śmiechu, i prysnął czar rozkoszy i rozwiał się tęczowy obłok marzeń i rozmarzeń, a znów okazała się rzeczywistość smutna i znojna i trudu żądna, i ofiar łaknąca - a zamiast hasła „zabawy“ znów wróciło to dawne, nieraz brutalnie kopnięte, leniwie zapomniane —„obowiązek“.

Popielec...

I przed ołtarzem Pańskim lud kornie pochyla głowy, a kapłan staruszek, sypie na nie proch święcony, a słowa jego: „Proch jesteś i w proch się obrócisz“ padają aż do dusz głębi.

Człeku, prochem jesteś, marną krztyną prochu i nadejdzie chwila, że twe ciało tak teraz wspaniałe, tak wypieszczone, tak silne, tak wszystkiemu urągające, w proch się obróci, — lecz tylko ciało, bo duch wiecznie żyć będzie, bo on istotnie wielki, Boży, nieśmiertelny.

Prochem twe ciało, a więc duchem żyj!

A im duch wznioślejszy, tym większe, szlachetniejsze, bardziej ważne obowiązki do spełnienia.

„Popielec“ — to zwrot na twardą drogę obowiązku.

Ze Stowarzyszenia Emerytalnego pracowników rolnych.

Rok 1913 został zamknięty w Stowarzyszeniu Emerytalnym ogólną liczbą 925 członków, w czym było 124 członków wspierających i 801 członków rzeczywistych. Zabezpieczonych emerytur starczych, inwalidnych, wdowich i sierocych było na sumę 187,500 rb., zapomóg pośmiertnych — 68,250 rb. i posagów dla dzieci — 9,100 rb.

W roku sprawozdawczym przybyło więc nowych członków 239, w tym 27 członków wspierających, oraz 202 rzeczywistych z zabezpieczoną emeryturą na sumę 60,750 rb., zapomogami pośmiertnemi na sumę 18,800 rb. i posagami dla dzieci na sumę 4,800 rb.

Przeciętna wysokość zabezpieczonej emerytury wynosiła 234 rb., oraz zapomogi pośmiertnej 85 rb., składka zaś roczna za to zabezpieczenie wynosiła przeciętnie 35 rubli.

Rezerwy Stowarzyszenia Emerytalnego wynosiły w dniu 31 grudnia 1913 roku 79,960 rb. i w większości były ulokowane na hipotece majątku ziemskiego, reszta w bankach.

Przyrost rocznej składki w roku sprawozdawczym wynosił 6,750 rb., całkowita zaś roczna składka wynosiła w dniu 31 grudnia 1913 roku 28,022 rb. Prócz składki rocznej, którą zabezpieczeni obowiązani są stale wpłacać, aż do chwili nabycia praw do emerytury, 46 zabezpieczonych skorzystało z prawa zakupu lat wstecz, w celu przyśpieszenia nabytych praw do emerytur. Jednorazowa składka przypadająca za ten zakup wynosi 30,100 rb., na poczet czego zostało już wpłacone 14,365 rb. rocznie.

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Francuzi liczyli zabitych i rannych około 26,000 (wśród tych, dzielny dowódca jazdy Latour Maubourg, jenerał korpusny, stracił nogę) jeńców 2,000, zabrano im Orła, 2 chorągwie, 53 armat i wiele wozów amunicyjnych.

Sprzymierzeńcy mieli 35,000 zabitych (jenerałowie: Lobenthal, Schaiwicz, Karol książę Meklemburgski) i rannych.

Sanitarjusze z placu walki zabrali rannych do szpitali, z zabitych, zgromadzonych w jedno miejsce, utworzono wał, pod którym następnie Prusacy, chroniąc się przed zimnym wiatrem, zmordowani, zgłodniali, ustawili się i wkrótce zasnęli. Inni złożyli broń w kozły przed cmentarzem i na mogiłach zmarłych odpoczywali wygodnie.

Do tych dni odnosi się wyjątek z pamiętnika Izydora Lehmana, dostawcy armji napoleońskiej, który przybył do Lipska ze swym wspólnikiem, oraz przyjacielem kupcem z Lugdunu na doroczny jarmark za interesami, *„geszeftem“*,—za spekulacjami. Tymczasem trafili na ruchy wojenne, gorzej, bo na bój. Porwani ogólnym popłochem, dosiadłszy jakotako jakichś pierwszych lepszych szkap, pędzą na oślep przed siebie, za miasto i szukają znaczniejszego oddziału jakiegokolwiek wojska aby się gdzieś między furgonami lub w jakimś czworoboku—skryć.

Po długim błąkaniu się po okropnym pobojowisku *„pierwszego“* dnia olbrzymiej bitwy, spostrzegają nareszcie pokaźny oddział kawalerji napoleońskiej, stojącej za niedużym pagórkiem.

„Książę Poniatofsky“, który tym oddziałem dowodził—pisze Lehman — zajęty był cały powstrzymywaniem uciekinierów i formowaniem z nich bataljonów. Gdyśmy do owego oddziału kawalerji podjechali, Książę właśnie własnoręcznie powstrzymał walącego pieszo przez pobojowisko pułkownika dragonów i krzyczał po francusku: „Pułkowniku, a gdzie wasz regiment?“ — „Albo ja wiem!“ — ten na to opryskliwie. Wówczas Książę unosząc się: „Pułkownik powinien przy pułku swoim stać, dopóki jeden żołnierz walczyć może! Tyś, łajdaku uciekł! Ja cię sądzić każę!“ Poczym odjechał — a my za nim. Gdyśmy zbliżyli się na jakieś sto kroków do książęcej kawalerji, zaczęły się sypać kule. To szwedzki korpus rozpoczął bombardowanie wzgórza. Mój lugduński towarzysz, gdy kula armatnia jedna i druga przeleciała mu nad głową, nie wytrzymał, obłożył szkapę kijem i pocwałował, dokąd oczy poniosą. Śmiech okrutny kawalerzystów towarzyszył tej ucieczce. Był jasny, pogodny wieczór; widzieliśmy doskonale całą linję bojową szwedów oraz hen, daleko, rozciągniętą piechotę francuską, tylko obserwującą nieprzyjaciela.

U podnóża pagórka stali polscy ułani; na wzgórzu dragoni i szaserowie gwardji. Artylerji nie było. Później dopiero wezwał Książę kilka lekkich armat, które atoli tego wieczora czynnemi nie były. Sam Książę oraz jeneralicja sztabowa pozsiadali z koni; wódz naczelny przechadzał się a spostrzegłszy nas (to jest Lehmana i jego wspólnika) trzymających konie za uzdę, zbliżył się do nas i jął łaskawie rozpytywać: Co my tu porabiamy na polu bitwy?

Opowiedziałem wszystko i błagałem, aby nam pozostać pozwolił, bo przy większym wojsku — bezpieczniej. „Macie rację—rzekł—tu wam się nic złego nie stanie. Zostańcie sobie!“ Ani Książę, ani generałowie sztabowi nie mieli przy boku swoim żadnej służby, a wyglądali okropnie znużeni. Książę spostrzegłszy nasze flaszki, napełnione wybornym lipskim arakiem, spytał co zawierają. Pospieszyliśmy poczęstować. Książę wypił i rzekłszy: „To krzepi!“ oddał flaszkę, dziękując. Napili się też i panowie sztabowi.

Powoli zapadła noc. Szwedzka kula ani jedna nie padła w szeregi książęcej kawalerji i ogień armatni zaczął słabnąć, wreszcie ustał. Wówczas Książę kazał zatrąbić do odwrotu i pojechał ze sztabem swoim. My—za nim. Dojechaliśmy do jakiejś podmiejskiej fermy. Książę zsiadł z konia i wszedł do izby. My chcieliśmy konie nasze postawić w stajni, ale straż książęca do tego nie dopuściła. Trzeba tedy było znowu siąść na koń i szukać dalej schronienia.“

Tak to Książę Józef spełniał swe posłannictwo, choć śmiertelnie znużony bronił honoru upadającego Napoleona, zasłaniał jego armię, gromił wojaków uciekających z pola bitwy i znów szykował ich w szeregi; wymagający dla żołnierzy, dla przygodnych świadków walki, do kul nieprzywykłych, był wyrozumiałym — miał współczucie.

(d. c. n.) *Zenon.*

Nabywane przez zabezpieczonych prawa Stowarzyszenie Emerytalne zaczęło stopniowo realizować, w czasie bowiem 5-letniego okresu swej działalności, do dnia 31 grudnia 1913 roku wypłaciło już 400 rb. zapomóg pośmiertnych, 1757 rb. jednorazowych odpraw, oraz od 1 stycznia r. z. zaczęło wypłacać stałą emeryturę starczą w wysokości 500 rb. rocznie.

Zdawałoby się, że rok ubiegły, jako klęskowy dla rolników, w sferze których głównie działalność swą rozszerza dotychczas Stowarzyszenie Emerytalne, będzie również dla Stowarzyszenia Emerytalnego mniej pomyślny i odbije się w pewnym stopniu na jego rozwoju, jednakże, jak to wskazują cyfry powyżej podane, zamknięty został zupełnie pomyślnie, pomimo, że wiele majątków odłożyło zabezpieczenie swojej służby do roku bieżącego.

Zdobyczą niewątpliwie pierwszorzędnego znaczenia dla Stowarzyszenia Emerytalnego, jest radykalne załatwianie kwestji emerytalnego zabezpieczania przyszłości pracowników w jednej dziedzinie pracy, a mianowicie w kooperatywie spożywczej. Dzięki zainteresowaniu się kierowników Związku Stowarzyszeń Spożywczych i zrozumieniu przez nich doniosłych skutków, jakie wywrze w stosunkach pracowniczych uregulowanie tej sprawy, kwestja emerytalnego zabezpieczenia przyszłości pracownikom stowarzyszeń spożywczych, została postawiona na porządku dziennym Zjazdu Przedstawicieli Stowarzyszeń Spożywczych i po szczegółowym omówieniu uznana za naglą i niecierpiącą zwłoki.

Otóż uchwała Zjazdu Przedstawicieli Związku Stowarzyszeń Spożywczych w Warszawie, odbytego w czerwcu 1913 roku przy udziale 417 delegatów z całego Królestwa w dosłownym brzmieniu głosi:

„Zebranie pełnomocników ustanawia przy Stowarzyszeniu Emerytalnym Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskim fundację emerytalną dla pracowników Związku bez różnicy płci od 1 stycznia 1913 roku, a Stowarzyszeniom Związkowym zaleca ustanowienie takiej samej fundacji dla swoich pracowników od 1 stycznia 1914 roku".

Uchwała ta została przedewszystkiem wprowadzona w życie przez Związek Stowarzyszeń Spożywczych i warszawskie Stowarzyszenie „Merkury", obecnie zaś stopniowo jest wprowadzana przez stowarzyszenia prowincjonalne.

Na razie więc kooperatywa spożywcza pierwsza stanęła na najwyższym stopniu społecznego załatwiania sprawy emerytalnej, rozszerzając ją bowiem na całą dziedzinę swej pracy i obejmując wszystkich pracowników, stwarza dla nich warunki, dające bezwzględną pewność, że praca w tym zawodzie zabezpiecza im byt na starość oraz pozostałym po ich śmierci rodzinom, przez co zyskują oni lepsze warunki, aniżeli w każdym innym zawodzie, co niewątpliwie musi się z czasem dodatnio odbić na całej warstwie pracujących w kooperatywie spożywczej i podnieść ich wartość fachową i moralną, gdyż przeświadczenie możności osiągnięcia lepszych warunków pracy w tym zawodzie, aniżeli w każdym innym, niezawodnie przeciągnie do niego zdolniejsze jednostki.

Widzimy więc, że dotychczasowa kilkoletnia zaledwie działalność Stowarzyszenia Emerytalnego i praca w kierunku jaknajszerszego spopularyzowania sprawy emerytalnej i zjednania jej najszerszego zastępu zwolenników, pomimo ogromnych trudności i przeszkód, z jakiemi czasem wypada walczyć, wydaje plon obfity i natyka grunt coraz podatniejszy, idea bowiem emerytalna została już w dużym stopniu ugruntowana, społeczeństwo zaś nasze na wymienionych zjazdach kategorycznie wypowiedziało się za koniecznością załatwienia tej sprawy.

Władze państwowe również już o tym myślą, po świeżym bowiem wprowadzeniu przymusu państwowego w dwuch dziedzinach ubezpieczeń specjalnych, był już przedstawiony Radzie Ministrów przez odnośne władze projekt wprowadzenia zabezpieczenia emerytalnego.

Sądzimy też, że organizacje ziemiańskie, jakiemi są rozsiane po całym kraju Okręgowe Towarzystwa Rolnicze, oraz zrzeszenia zawodowe, znajdą w roku bieżącym czas potrzebny na rozważenie sposobu najszerszego i najlepszego załatwienia sprawy emerytalnej, w zastosowaniu do najszerszych warstw pracowników rolnych i ujednostajnienia tej sprawy na całym obszarze kraju; dotychczas bowiem obok ziem jak Lubelskie, Kaliskie, bardziej zaawansowanych, są jeszcze ziemie, w których sprawa emerytalna nie była zupełnie poruszana, jak np. Suwalskie.

Wczasy poetyckie.

I.

„Dziwnie się na świecie plecie"—
Jak rzekł Kochanowski,
A jam wesół—wolny przecie
Od wszelakiej troski.
Bo nie troszczyć mi się trzeba,
Nie płakać, nie smucić—
Czy mi żale dadzą chleba?
Nucić mi więc, nucić!

To i owo u nas.

Kiedy jechałem do Łowicza, aby objąć tam pewne wysokie stanowisko (nie myślcie jednak, że jestem kominiarzem) ostrzegano mnie, że Łowicz jest to „miasto umarłych", czyli, że osiedlając się w nim, zostanę jakoby żywcem pogrzebany.

Można sobie wyobrazić, pod jakim wrażeniem wkraczałem, w mury prastarego grodu. Świst lokomotywy był dla mnie ostatnim dźwiękiem świata żyjących. Szedłem pustemi ulicami, a myśli coraz czarniejsze przychodziły mi do głowy. Jedynym jaśniejszym promykiem wśród nich, było przeświadczenie, że jestem niewinny jak dziecię, zatym w najgorszym razie powiększę liczbę aniołków.—Naturalnie, że i do tego, tak szczęśliwego rozwiązania, nie miałem nadzwyczajnych chęci.

Przybyłem jednak... Dziś dopiero widzę, jak niezbędną instytucją jest Towarzystwo Krajoznawcze, które między innemi zapoznaje nas z życiem i zwyczajami panującemi wśród mieszkańców poszczególnych cząsteczek kraju naszego. Gdyby instytucja ta istniała ongi — wiedziałbym, że grozi mi coś wręcz przeciwnego temu, czego się obawiałem — mianowicie: nadmiar życia.

Dziś, zawdzięczając tej nieświadomości, jestem prawie starcem, odartym z wszelkich illuzji życia, jakkolwiek mam lat zaledwie... Et, co tam będę wyliczał lata, jeśli długów swych nawet zliczyć dziś nie jestem w stanie—a wszystko to skutkiem nadmiaru rozrywek, jakie tutaj nastręczają się co dnia człowiekowi w mym wieku.

Karnawał obecny — dobił mnie fizycznie, duchowo i monetarnie. Bawiłem się, bo się inni bawili—pożyczałem — bo inni pożyczali, nie oddam zaś, bo inni nie oddają, a zresztą nie mam z czego oddać... Żegnajcie mi piękne dni Aranjuezu!..

„Memento quia pulvis es"... rozpoczynam pokutę... Pamiętam i czuję nawet, iż jestem tylko prochem, ale długo pracować muszą ci, którzy z prochu tego zapragną wycisnąć choćby najmniejsze ziarenko złota — bo oto goły jestem jak święty turecki — i zdolny tylko do pokuty.

A któż z nas, bywalców wszystkich zabaw tanecznych ubiegłego karnawału — nie będzie zmuszonym wraz ze mną rozpocząć pokutę dla tych właśnie powodów. Wycisnęli z nas ostatni grosz, wyczerpali kredyt nasz do ostatka, wydarliśmy się z ubrania codziennego, bo najpotrzebniejszym strojem był frak i smok. Frak ten i smok oraz czarne jedenastki zakończone podartemi butami, stanowią dziś i mój jedyny kostjum, w jakim bynajmniej po ulicach Łowicza paradować niepodobna... Zaiste! położenie przykre i próżno tłumaczę sobie, że to tylko dowód mej ofiarności na cele społeczne, że do tego stanu doprowadziło mnie sumienne spełnianie obowiązków obywatelskich — czuję, iż postępowałem lekkomyślnie.

Bo gdybym to jeszcze na ostatni bal maskowy sprawił sobie kostjum choćby „pierrota", jak owe cztery gracje siejące swawolę i śmiech wśród zgromadzonych! W kostjumie takim, dziś mógłbym spacerować po ulicach miasta i udawać błazna, czym znakomicie zabezpieczył bym się, jak inni, od pretensji swych wierzycieli. W kostjumie tym mógłbym gwizdać na opinję całego świata... Niestety! na tak szczęśliwą myśl nie wpadłem.

Albo nie lepiej było mi skryć się w kostjumie „nocy mrocznej" jak Ona, ta, której przypadła w udziale garść kwiecia zwiędłego, jako nagroda za wdzięczny pomysł. Wszak przy świetle praktykowanym w Łowiczu, w kostjumie tym zniknąłbym na zawsze z przed oczu swych wierzycieli.

Niechby mi wreszcie przyszła myśl szczęśliwa udawania „boćka", któremu powierzoną została szczytna misja dostarczania społeczeństwu jego członków... lecz nie! — ten kostjum sprowadził by na mnie nowy kłopot, bo jakkolwiek po balach karnawałowych, posiadam zdolność chodzenia taką jak ów bociek, jakkolwiek brak mi, jak jemu, upierzenia i nos mój jest również w takim stanie jak jego — owej szczytnej misji, wybaczcie, żadną miarą nie byłbym w stanie się podjąć...

Ot „damą trefl" lub „asem kierowym" zostać, to mi się uśmiecha. Przecież to oni zaczną teraz królować na wszystkich zebraniach towarzyskich, oni nawet w miękkich paluszkach niewieścich, pieszczeni będą, oni z rąk do podawani, siać będą szczęście i przykuwać uwagę tak mędrców jako i głupców naszych...

Teraz dopiero widzę, jak wielkie głupstwo palnąłem, nie sprawiwszy sobie choćby jednego z tych kostjumów. Ale cóż, wszyscy szanujący się obywatele nasi szli na zabawę we frakach — sądziłem więc, że inaczej nie wypada, bowiem chcę również uchodzić za szanującego się obywatela i w tym celu kupiłem frak.

Ładniem się uszanował!.. W czymże ja teraz chodzić będę na zebrania, jakie w tym czasie zwoływane będą dla oceny działalności różnych instytucji naszych?!. Będą ludziska radzić, liczyć zebrane na zaba-

Że pyszałek ladajaki
Dumnie kręci wąsa —
Lub że panna tam z chłopaki
Po marmurach pląsa —

Że się kręcą jak wrzeciona
Ludzie — marjonetki,
Że odeszla sobie „ona“ —
Toć mam innych setki!

Że pan Adolf — ot, człeczyna,
Rzekł ni to, ni owo,
A kumoszki z pod komina
Rozdmuchały słowo —

Że kiwali, kręcąc nosem,
Ojcowie z śródmieści,
Baraninę jedząc z sosem,
Powtarzając wieści,

Jak Serb z Grekiem zbił Bułgara,
Jak się Turcja rusza —
Że pan pisarz — rzecz to stara —
Oszukańcza dusza —

Jak się skradał nocą cicho
(Ot nieznośne plotki)
Stary waszmość... niech śpi licho...
Do młodej Dorotki.

Niech tam sobie przy kielichu
Bawią się rajcowie —
I plotkują niech po cichu,
Daj im, Boże, zdrowie!

Ja w zaciszu usiąść wolę,
Wziąć pióro, kałamarz,
Przy knajpiarskim niechaj stole
Sznaps goli straganiarz.

Nieco jestem dziś znudzony,
Przeto mi wybaczcie —
Bym opisał wasze strony,
Pozwolić mi raczcie.

Niech ja uczczę piórem godnie —
Wiwat! Łowiczanie!
Poczekajcie dwa tygodnie,
Satyr znów tu stanie.

J. Z. Sękowski.

Amundsen.

Głośny odkrywca bieguna południowego, Amundsen, wygłosił w Warszawie odczyt po francusku w sali Stow. techników polskich. Publiczność szczelnie wypełniła salę. Główną podnietą nie był sam odczyt — treść którego znaną już była z pism, lecz chęć zobaczenia człowieka, który pierwszy zatknął sztandar swej ojczyzny w krainie wiecznych lodów, gdzie dotąd niepostała noga człowieka, a gdzie napróżno niejeden starał się dotrzeć. Droga ta znaczona już jest wielokrotnie kośćmi nieszczęśliwych podróżników którzy w imię nauki śmierć ponieśli w tych niegościnnych stronach.

Nieśmiertelny Amundsen liczy obecnie lat czterdzieści dwa, rodził się bowiem w r. 1872 w Berje w Norwegji.

Dawno już marzył o odbyciu tej podróży i zaprawiał się do niej już podczas belgijskiej wyprawy do bieguna południowego, gdzie był pierwszym adjutantem na statku „Belgica“ (1867—1899).

Poczym chciał odbyć samodzielną podróż w celach naukowych i nabył mały statek żaglowy, na którym zamierzył przedrzeć się przez lody i wody na północnych brzegach Ameryki.

Mały statek „Gröa“ w lipcu 1903 roku wypłynął z portów norweskich i przez zatokę Baffina, cieśninę Lancasterską płynął śmiało ku lodom północy, które odważnego podróżnika zatrzymały w cieśninie Poela i zniewoliły do powrotu.

Niezrażony Amundsen zwrócił się wówczas bardziej jeszcze ku północy, sądząc, że tam znajdzie upragnioną drogę, ale i ta okazała się również, jak pierwsza — zasłana lodami. Podróżnik musiał przezimować na ziemi króla Willama, aby po 23 miesiącach szukać dalszych dróg wodnych ku zachodowi. I swego dokonał.

W tej drodze zajął się Amundsen głównie badaniami magnetycznych stosunków północy.

Wyprawę Amundsen opisał po niemiecku w dziele „Północno-zachodnie przejście. Moja podbiegunowa wyprawa na Gjöa.“

Po takich próbach nic dziwnego, że przy wyrobionym doświadczeniu miał Amundsen więcej szans dotarcia do bieguna południowego, niż inni.

Kiedy też w 1911 roku na „Framie“, niewielkim żaglowcu o trzech masztach, wybrał się w tę wiekopomną podróż z 8 miu towarzyszami, już tę samą myśl podjęli Scott i Japończycy.

W lutym 1911 r. dopłynął on do zatoki Wielorybiej u stóp olbrzymiej zapory lodowej, Rossa, ktora ciągnie się na przestrzeni kilkuset kilometrów, wznosząc się stromo na 200 — 250 stóp nad powierzchnią morza.

Ominąwszy tę ścianę lodową, wylądował wreszcie wśród gęsto płynącej kry na lodową powłokę, i korzystając z resz-

---

wach fundusze (ile to tam moich rubli... ach!..?) przeznaczać je, obmyślać sposoby ich zużytkowania — tylko ja jeden będę siedział w domu i otwierał drzwi swym wierzycielom... No! niema co... ubawiłem się!..

Dobrze przynajmniej, żem przed ostatnim balem część posiadanej gotówki przeznaczył na zwiedzenie wystawy ruchomej naszego przemysłu i naszych rzemiosł, Mam przynajmniej pojęcie jak jesteśmy zaawansowani w tym kierunku. Jeżeli wystawa ta daje istotne pojęcie o naszych zdobyczach na tym polu—to jest to śmiało rzec mogę wystawa naszego niedołęstwa i ignorancji. I właściwie *cui bono* jeździć z tym po świecie?!. Jeżeli bowiem chcemy zapoznać społeczeństwo z rzeczywistym stanem naszego przemysłu i rzemiosł—woźmy próby i wzory wszystkich gałęzi pracy u nas napotykanej. Lecz jeżeli mamy zaledwie reklamować firmy powszechnie znane i pokazywać np. dwa razy piwo, albo kawę firmy „Pluton“ (tę ostatnią nie wiem czy mam zaliczyć do przemysłu, czy rzemiosł naszych) to lepiej aferę tę oddać w ręce zawodowej reklamy i niech ona krzyczy: „Oj! oj! co Icek ma!“ Brać zaś od chłopa lub naszego biednego rzemieślnika pieniądze za to, iż popatrzył na eksponaty p.p. Habera i Bucha, Machlejda i inn. t. p. potentatów — wybaczcie, ale uważać muszę co najmniej za niewłaściwe. A już zgoła wyobrazić sobie nie mogę dla jakich powodów społeczeństwo ma ową „figę“ ruchomą popierać, w dodatku w imię obowiązków obywatelskich!

Niechcę bynajmniej poglądom swym na aferę tę nadawać znaczenia postulatu, bowiem żaden umysł ludzki doskonałym nie jest, może więc i wystawa ta ma jakoweś ukryte cele, mające istotną wartość — ale w takim razie cele te są zbyt subtelne, bym je mógł swym niedoskonałym rozumem objąć. Słyszałem jednak, opinję chłopa naszego, mającego ów zdrowy „chłopski rozum“ przez nas tak wychwalany — a i ta opinja wypadła zbyt niekorzystnie dla wystawy — że nawet brak mi słów, aby ją podać jasno, w formie przyzwoitej. Ale co tam — wydałem kop. 20 na kinema... mniejsza z tym, spełniłem przez to, jak chcą inni, obowiązek obywatelski, cóż to jednak znaczy wobec pracy na tym polu jednostek—które podjęły trudne zadanie uświadomienia ludu naszego, drogą bardziej dostępną, ale wymagającą wielkiego poświęcenia i niezwykłych zdolności. Do takiej pracy zaliczam 3-dniowe pogadanki jakie w ubiegłym tygodniu, w sali resursy rzemieślniczej usłyszeć mieliśmy sposobność.—To się nazywa praca celowa, oto posiew, z którego będą z czasem bujne plony. Ale jak trudny, jak twardy grunt napotykają ci siewcy, dla drogocennego ziarna swego. Ludek nasz, wprawdzie podążył ławą na pogadanki owe, ale siedział jak na rozżarzonych węglach i jeśli ci i owi dotrwali do końca—to zawdzięczać należy tylko temu, iż nie byli w swych izbach — zatym nie wiedzieli którędy się „wyłazi“. I stał się paskudny casus — bowiem kiedy jeden z prelegientów zaproponował rzeszy, aby opuściwszy mury lokalu udała się za nim na studja praktyczne — rzesza ruszyła ławą – ale w miejscu praktycznych studjów znalazł się z prelegientem zaledwie nieodłączny towarzysz jego—inicjator pogadanek...

Niezmierne zato zaciekawienie, budził odczyt Doktora p. Kasperowiczowej o higienie kobiet. Naturalnie mężka połowa rodzaju ludzkiego została wyproszoną z sali, aby się baby nie sromały. Aliści właśnie wtedy mężczyźni zapałali gwałtowną rządzą wiedzy i z prawdziwym poświęceniem badali, czy drzwi i ściany uszu nie mają.

Taki to już ciekawy ten ród mężki gdy idzie o tajemne sprawy kobiece; będzie obmyślał najrozmaitsze sposoby, aby sprawy te dokumentnie spenetrować!.. Ale zasię!... Kobieta bowiem odkąd ród ludzki istnieje, miała i mieć będzie po wsze czasy swe tajemnice, w nich to bowiem spoczywa jej urok, siła, zalotność i przewaga nad mężczyzną.

. . . .

Oto biją dzwony obwieszczające wiernym iż czas ukończyć zabawy, czas rozpocząć pokutę i zastanowić się nad sobą:

Czyśmy szczytnych haseł miłości ojczyzny nie używali dla swych nizkich celów osobistych? Czyśmy fałszem i obłudą nie siali uczucia nienawiści wśród bliźnich swoich? Czyśmy brudne i chciwe ręce swoje nie zanurzali w powierzone naszej pieczy dobro społeczne? Czy podłość, chciwość i nienawiść nie rozpiera się w sercach naszych, czy uczuć tych nie kładziemy w poprzek pożytecznym zamierzeniom braci naszej.

Przetrząśnijmy sumienia nasze, zaprowadźmy ład w stosunkach naszych. Sięgnijmy po ideał ogólnego dobra, oparty na wzajemnej miłości i poświęceniu. Bądźmy siewcami światła, dobra i piękna w imię miłości ojczyzny naszej.

Memento quia pulvis est
Memento mori.

Władysław Bełwicz.

ty lata, wyruszył w stronę bieguna południowego, gdzie zajął się wzniesieniem fermy, — pierwszego niezawodnie pałacu na tym olbrzymim obszarze, a równocześnie rozstawił namioty dla psów, oraz urządził składy żywności.

Osada otrzymuje nazwę „Framhein". Z osady tej Amundsen i jego towarzysze robią dalsze jeszcze wycieczki ku biegunowi, gdzie urządzają składy żywności, obkładając je lodem.

Od kwietnia do września trwa zima podbiegunowa z temperaturą 40—59 stopni poniżej zera. Jest to tak straszne zimno, że i psy nie mogą go przetrzymać. Ten czas przepędzili podróżnicy w swojej fermie, zajmując się to stolarstwem, to szyciem na maszynie.

Dopiero w końcu października wyruszyła wyprawa do bieguna południowego, wziąwszy z sobą zapasy na 4 miesiące. Wyprawa ruszyła na 4-ch saniach, które ciągnęły 52 psy.

Co 100 kilometrów urządzano zapasy żywności, chcąc sobie w ten sposób zabezpieczyć powrót. Droga szła zmudnie. Olbrzymie zaspy śnieżne utrudniały każdy krok podróżnikom. Psy męczyły się strasznie, mimo to duch w osadzie nie upadał.

Pod 85 stopniem napotkali podróżnicy nową straszną przeszkodę, a mianowicie góry lodowe, które pięły się przeszło na 3,800 metrów nad poziom morza.

Przeprawa ta nietylko przysporzyła wiele trudów, ale nawet z każdym dniem stawała się coraz bardziej niebezpieczną, okropną i przerażającą.

Olbrzymie przepaście i pęknięcia lodowe uniemożliwiały ruch, trzeba było wyszukiwać miejsc węższych i zasypywać je śniegiem i lodem, lub układać prowizoryczne mostki.

Poczynając od 89 stopnia szerokości południowej, zaczyna się na tej przestrzeni śniegiem i lodem pokryta wysoka równina. Kiedy podróżnicy przeszli owe straszne góry lodowe, równina ta była dla nich czymś niezwykle dobrym... jakimś pierwszorzędnym gościńcem.

Jeno szalały tam wichury i zamiecie, pozatym nie było niebezpiecznych przejść, jak przez góry lodowe. Już teraz tylko jedenaście stopni szerokości gieograficznej dzieliło ich od bieguna południowego.

Tymczasem nowa plaga nawiedziła podróżników,—pierwsze zwątpienie.—Czy dotrą oni pierwsi do bieguna? Posuwali się więc pośpiesznym marszem i wkrótce zatrzymali się na punkcie, stanowiącym południowy wylot idealnej osi ziemi.

Danym było, by Amundsen, zatknął na biegunie południowym dnia 17-ego grudnia 1911 roku sztandar swojej ojczyzny i flagę swego statku.

Był to wysoce wzruszający moment. Ludzka stopa po raz pierwszy stanęła na tym tajemniczym punkcie, gdzie niżka temperatura tamuje oddech, krew w żyłach ścina.

Powrót do osady, Framhejmu, nastąpił 25 stycznia 1912 roku. Dom był zasypany śniegiem po sam dach.

Żywność i namioty tonęły pod tą białą powłoką. Cała ta centralna część wyprawy trwała od 20-go października do 20 stycznia, czyli 99 dni.

Kronika miejscowa.

+ **Imieniny J. E. Arcybiskupa Kakowskiego.** W dniu wczorajszym w kościołach naszych odbyło się nabożeństwo na intencję J. E. Arcypasterza naszego, w skutek imienin w tymże dniu przypadających, a lud wierny zasyłał do Boga gorące modły o łaski potrzebne Najczcigodniejszemu solenizantowi. Ad multos annos!

+ **Pielgrzymka.** Kto pragnie przyjąć udział w *„Pielgrzymce do Ziemi Świętej"*,— po bliższe objaśnienie może się zgłosić do ks. Jana Niemiry, kanonika, proboszcza parafji Św. Ducha w Łowiczu.

+ **Kaplicę Jana Wężyka** arcybiskupa przy Kollegjacie w Łowiczu, wykończoną w roku 1640, w r. 1913 nieznany ofiarodawca starannie odnowił; kosztem Marcina Kazimierskiego, gospodarza ze wsi Klewkowa został odzłocony ołtarz Św. Jana Nepomucena, obecnie — drugi ołtarz Św. Anny, E. Gawroński odzłaca kosztem wdowy Sakowskiej z Korabki, rodem z wsi Kompina, z pierwszego ślubu żony Kapusty, gospodarza z wsi Strzelczewa. W ołtarzu tym na mensie umieszczony jest kamień pomnikowy z napisem; pożądane jest aby stosując się do życzenia Warszawskiego Towarzystwa Krajoznawczego, napis wyryty kto odczytał, przepisał a i odfotografował.

A może znajdzie się ofiarodawca i na przywrócenie Kompasu (zegara słonecznego) na zewnątrz kaplicy, dla wiadomości jego przytaczam napis łaciński, który mularze zniszczyli, a ks. Antoni Chmielowski podkustosz, odnawiając Kollegjatę, zastąpił odezwą: „Korzystajmy z czasu. Czas jest najdroższą naszą własnością." W 1903 roku pobożne służące łowickie złożywszy między sobą sto rubli i uzyskawszy pozwolenie, na ołtarzu Św. Anny ustawiły obraz Św. Zyty patronki sług, kupiły Kanony, świeczniki, dywan i odnowiwszy gruntownie zewnętrzną ścianę kaplicy, przywróciły dawny napis łaciński, który tak brzmi:

„Rete vides, at nosce cupis, quis praeeda? quis auceps.

Mors auceps, horae retia, praeda est homo" i podały tłumaczenie takowe w języku polskim, dokonane przez ks. Antoniego Dąbrowicza missjonarza, zmarłego w Krakowie.

„Sieć widzisz a poznać pragniesz, kto będzie łupem, a kto łowcą?

Śmierć łowczym, godziny siecią, łupem jest człowiek."

Ciekawy czytelnik, pragnący zapoznać się z dziejami Kaplicy, po kupieniu w księgarni K. Rybackiega za 40 groszy,—książeczki pod tytułem:

„O życiu i śmierci Świętego Jana Nepomucena patrona dobrej sławy, z opisem kaplicy w Kollegjacie łowickiej" dowie się, kto kaplicę a kto ołtarze stawiał, kto zaprowadził Bractwo Św. Jana, tak zwane „Literackie, znajdzie w niej i tłumaczenie w języku polskim napisów umieszczonych na pomnikach, w tej kaplicy istniejących.

+ **Z Lutni.** Zapowiedziana na wtorek zabawa w lokalu T-wa pod nazwą „Śledź" była bodaj że jedyną prawdziwą zabawą w minionym karnawale. Niebrakło ochoty do tańca, nie brakło humoru a w nim dowcipu wywołującego kaskady śmiechu. Rzadka w stosunkach naszych nić wzajemnej sympatji, złączyła obecnych w jedno koło rodzinne. Nawet uderzenie dzwonów obwieszczających koniec karnawału i ustawienie w pośrodku sali symbolicznego „śledzia" nawet, kunsztownie wykonanego przez cukiernię p. Gierasiewicza, nie osłabiła uczucia radości jakie opanowało obecnych. Zmilkły tony fortepianu, lecz nie zmilkła wesołość i serca biły nadal zgodnie symfonią życia.

Bawiliśmy się tedy i po 12-ej, ale już jak dzieci, to w „Indyczkę," to w „Ptaszka," to w „Krakowskie zmówiny" i śmialiśmy się, śmiali—bez końca... przyrzekając sobie, że będziemy w każdą sobotę odwiedzać lokal T-wa aby tam spędzać czas na wspólnym czytaniu celniejszych utworów dramatycznych i przygotowywać się do stworzenia w Łowiczu koła prawdziwych i pojmujących swe zadanie miłośników sceny.

Prosimy tedy wszystkich, którym sprawa dobrego teatru w Łowiczu leży na sercu, aby poprzeć usiłowania Zarządu, aby licznie odwiedzali w soboty lokal T-wa, gdzie spędzą nie jedną podniosłą chwilę i przyczynią się do rozwoju życia towarzyskiego u nas—które dotąd znajduje się w opłakanym stanie.

Jednocześnie przypominamy, iż w piątek, odbędzie się pierwsza lekcja chórów pod batutą p. Bindra; na którą Zarząd zaprasza pp. członków chóru, gorąco polecając im sprawę pieśni rodzimej.

+ **Bal maskowy.** Oddawna zapowiedziany bal maskowy na rzecz Towarzystwa Higienicznego, udał się nadspodziewanie dobrze. Był to pierwszy bal maskowy w Łowiczu na większą skalę. Już o godzinie 9-ej poczęli się zbierać goście, w różnych miejscach sali były poustawiane pięknie przybrane kosze z niespodziankami, była też skrzynka z owsem, do której wrzucono złotą pięciorublówkę, lecz próżno się silono szufelką wyłowić złoto—na szufelce był tylko owies.

Powoli zaczęły schodzić się maski. Z efektowniejszych zauważyliśmy piękny kostjum czarnogórki (p. Stanisławowa Diehl), „Noc" (pani Dąbrowska), usiana gwiazdami, z księżycem nad czołem i pochodnią w ręku. Kostjum „Wicka i Wacka" (p. de Larzak) w połowie biały i w połowie czarny, był bardzo drobiazgowo obmyślany i starannie wykonany, wywołując wrażenie swą oryginalnością. Dalej lalka-automat, z kilkunastoma wstążeczkami, do pociągania, dla wywołania odpowiednich ruchów (p. Cichaczew). Góral bardzo zręcznie wyglądający, dalej widzieliśmy piękny stylowy kostjum greczynki z czasów Homera. Dwaj żydzi z których jeden był bardzo dowcipny, zaś drugi bardzo dobrze tańczył. Węgierka, zręcznie ubrana. Bardzo efektownie wyglądał p. Bzowski w kostjumie Napoleona, przy odpowiedniej charakteryzacji.

Gdy wpadły na salę cztery pierrotki, zabawa poczęła się ożywiać, wniosły one ze sobą ten prawdziwie maskaradowy nastrój, zgrabne, żywe, wszędzie ich było pełno i wszędzie też mile były przyjmowane, lecz masek do końca nie zdjęły. Piękną była para i w pięknych kostjumach, dama trefl i as kier (pani Gampfowa z bratem). Żydówka z makagigami, Demon z mieczem, kostjum piękny (p. Motyliński). Bardzo efektowny był koszyk kwiatów (p. K. Borowska). Sensację także wywołało ukazanie się na sali bociana (p. Bolesław Anders). Cyganka, Emeryt, dalej oryginalny był bałwan ze śniegu, (pani Gillet), dwie amatorki łaźni, w białych prześcieradłach, kozak ukraiński. Późno już bardzo weszła na salę maska w kostjumie wyobrażającym prasę miejscową. Bardzo dowcipnie były powyciągane na wierzch słabizny dzienników z ich własnych artykułów, o zasadach, idejach i celach, o unikaniu osobistych porachunków i t. p.

Widzieliśmy też postać dwulicową, domino czarne, Bebe z piłką, którą zaczęli się bawić wszyscy obecni na sali, aż gospodarz z obawy popsucia kinkietów — piłkę zabrał. Dalej szlachcic drążkowy. Były jeszcze maski w kostjumach wiejskich, cygańskich i innych, które znakomicie się przyczyniły do maskaradowego

nastroju. Samych tylko kostjumów było przeszło 50. Psuły jedynie zabawę osoby nie znające zasad balów maskowych, które głośno wykrzykiwały nazwiska osób zamaskowanych, chcąc tym dowieść czy swego sprytu, czy chęci psucia zabawy— gdyż każda osoba zdemaskowana, z natury rzeczy traci humor i swobodę, jaką jej zapewnia maska.

Pod koniec zabawy gospodarze przystąpili do obliczania kartek za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostjumy. Za najpiękniejszy damski uznano „Noc“, najoryginalniejszy „Koszyk kwiatów“, najpopularniejsze „Pierrotki“: wyróżniono „Greczynkę“, „Damę trefl“ i „Pik“. Z męskich za najpiękniejsze uznano „Napoleona“, „Króla Kier“ i „Górala“, za najoryginalniejszy „Bociana“ i „Wicka i Wacka“. Kostjum „Prasy“ przybył za późno, gdy już publiczność kartki porozdawała maskom, nie należał przeto do konkursu.

Galerje były przepełnione, zainteresowanie ogromne, z czego sądzić można— że bal maskowy zyska sobie u nas popularność.

Rezultat balu przedstawia się jak następuje:

Przychód.

Dobrowolne ofiary	54.65
Kosze z niespodz., serpentine	101.76
Bufet	20.—
Wino Szampańskie	10.—
Wejścia	325.40
	511.81

Rozchód.

Sala	55.—
Muzyka	69.80
Druki, bilety, ogłoszenia	13.45
Służba	6.—
Dobroczynność	8.—
Patent na bufet	3.—
Nagrody i przybory do kotyljona	24.47
Za wino Szampańskie	5.75
	185.47

Czysty dochód stanowi 326 rb. 34 k.

Zarząd T-wa Higienicznego, zachęcony powodzeniem, postanowił corocznie urządzać w ostatki bal maskowy na rzecz kąpieli ludowych.

+ **Śledź w Resursie Rzemieślniczej.** We wtorek salony Resursy licznie się zapełniły pragnącemi dokończyć karnawału. Ożywione tańce trwały do godziny 12-ej i z chwilą uderzenia dzwonów zakończyły się korowodem wszystkich obecnych; poczym rozsunęły się szeregi i na salę wkroczył tradycyjny śledź, poprzedzony przez Napoleona i dwuch gnomów, wyobrażających „czas“ i „śmierć“. Śledź szedł majestatycznie na czworakach, za nim szereg osób przebranych. Orszak skierował się na scenę i tam uformował piękny żywy obraz. Poczym na stołach pojawiły się prawdziwe śledzie, młodsi zaczęli się bawić w różne gry i zabawy towarzyskie, za fanty zaś śpiewano, deklamowano i przyjemna zabawa przeciągnęła się do godziny 3-ej.

Na post zarząd urządza szereg odczytów popularnych—po których zebrani będą mogli zabawiać się wspólną pogadanką i rozrywkami towarzyskiemi.

+ **Zabawy dzieci w Resursie Rzemieślniczej** coraz większe zyskują uznanie. Urządzona zabawa w ubiegłą niedzielę niemniejszym cieszyła się zainteresowaniem. Popularny król migdałowy i tym razem zaciekawiał nie tylko dzieci lecz i starszych. Królem był Stasio Komar, zaś królową 2½ letnia Irenka Grochocka, lecz składane hołdy tak ją rozrzewniły, że korony przyjąć nie chciała, ustanowiono przeto królowę rejentkę — którą była Janinka Gawrońska. Bardzo pięknie deklamowały Irenka Balcer, Władzio Michałowski i Tadzio Sędzielski, zaś artystycznie odtańczyli polkę kokietkę Irenka Puzdrakiewicz i Jurek Milke.

+ **Z Bobrownik.** „Czuwajmy, bo nie wiemy dnia ani godziny“. Mieszkaniec Bobrownik, Tomasz Tomaszkiewicz, rano zjadłszy śniadanie wyszedł na wieś do chorego sąsiada, do którego ksiądz przyjechał, powrócił do domu i zaczął się skarżyć na boleści brzucha. Pod wieczór było coraz gorzej, położył się do łóżka i pożegnawszy się z żoną i dziećmi — zmarł nazajutrz. Nieboszczyk był posiadaczem 6 morgowej osady, i jakkolwiek nie zamożny, pracował uczciwie, trzeźwo i był pożytecznym członkiem społeczeństwa.

+ **Skażony spirytus.** Na zasadzie przepisów ministra finansów, osoby i instytucje życzące korzystać z detalicznego prawa kupna zdenaturowanego spirytusu i eterów (fuzli) w ilości nie większej jak 30 wiader rocznie, winny się zwrócić z piśmienną prośbą opłaconą marką 75 kop., lub też ustnie do miejscowego przedstawicieia zarządu akcyzy, którym u nas jest inżynier W. Sokołowski, zamieszkały na ulicy Podrzecznej, w domu Wigdorowicza i, jak nam wiadomo, o ile jest w domu, przyjmuje interesantów w dnie powszednie między 12 a 1 w południe.

Jeżeli wszystkie kupony wydanej książeczki są wydarte przy kupnie denaturatu lub eterów (fuzli), dla dostania nowej, należy przedstawić okładkę poprzedniej książeczki, a w razie zguby, okazać dokumenty, stwierdzające osobistość.

Władza może odmówić wydania pozwolenia na prawo kupna denaturatu, jeżeli proszący zużył rocznie więcej, jak 30 wiader skażonego spirytusu, lub też jeżeli proszący wzbudza podejrzenie, że denaturat będzie zużyty niewłaściwie. Koszt książeczki od 2 kop. wzwyż, w zależności od ilości wiader. Pozwolenie na kupno denaturatu służy tylko tej osobie, dla której wydano i nie może być odstąpione. Za niewłaściwe użycie denaturowanego spirytusu i eterów (fuzli), lub nie na ten cel, na jaki zostało wydane pozwolenie, grozi pieniężna kara od podwójnej akcyzy za denaturat i fuzle, do 4 miesięcy więzienia, włącznie z pieniężną karą, co jest zacytowane na wydawanych pozwoleniach.

W Łowiczu sprzedaż denaturatu odbywa się w rządowym sklepie monopolowym na ulicy Zduńskiej, w b. domu M. Wekstejna, otwartym codziennie od 8 do 8-ej za wyłączeniem 2-ch godzin na obiad od 2-ej do 4-ej, oprócz świąt. Ceny skażonego spirytusu ustanawia się półrocznie od stycznia do lipca i od lipca do stycznia; na bieżące półrocze określono cenę dla denaturatu mocy 92 stopni $^1/_4$ wiadra 60 kop., a $^1/_{20}$ wiadra 12 kop., dla mocy 87°, $^1/_4$ wiadra 57 kop., $^1/_{20}$ wiadra 11½ k., a dla tak zwanych eterów (fuzli) również mocy 87°, $^1/_4$ wiadra 30 kop., a $^1/_{20}$ 6 kop. Oprócz tego dopłaca się za butelkę $^1/_4$ w. 18 kop., a $^1/_{20}$ w. 4 kop; za zwrotem butelek, oddają wzięte za nie pieniądze.

+ **Sekcja wycieczkowa** Łowickiego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego zawiadamia, iż dnia 1 marca w niedzielę o g. 2-ej po południu z siedziby T-wa wyruszy wycieczka do fabryki T-wa Łowickiego pod przewodnictwem p. Wł. Paszczykowskiego. Koszt uczestnictwa w wycieczce: dla członków T-wa 10 kop. dla gości 15 kop.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia K. Rybackiego.

+ **Wystawa Ruchoma** prób i wzorów, otwarta w Łowiczu przez sobotę, niedzielę i poniedziałek, budziła dość żywe zainteresowanie wśród mieszkańców miasta a nawet i włościan. Bardzo treściwe i wyczerpujące objaśnienia zarządzającego wystawą, Dyrektora Makowskiego, wielce się przyczyniły do uświadomienia mieszkańców gdzie nabywać towary i w jaki sposób dążyć do unarodowienia naszego handlu. Szkoda tylko, że szczupłość miejsca nie pozwalała należycie rozstawić wszystkich gablot — których część duża była nierozpakowaną.

+ **O telefony.** Mieszkańcy Łowicza podali prośbę do Naczelnika poczt i Telegrafów o zmniejszenie opłaty za rozmowę z Warszawą, Łodzią i Skierniewicami na kop. 30 i 20, zaś za aparaty na 40 do 50 rubli.

Również podano prośbę do Naczelnika Drogi Żel. W. W. inżyniera Paukera, o połączenie z miejską siecią centralną kancelarji zawiadowcy i ekspedycji stacji Łowicz Wiedeński i Łowicz Kaliski.

+ **Sprawa elektrowni w Łowiczu.** Niezależnie od projektów złożonych przez p. F. Balcera, wystąpiła z ofertą do rządu gubernjalnego jedna z firm miejscowych—mianowicie p. Żelechowski, który podobno daje dogodniejsze *warunki* oświetlenia miasta, wskutek czego rząd gubernjalny zwrócił pierwszy projekt do rozpatrzenia i porównania—przez radnych, którzy starać się będą uzyskać jak najwygodniejsze warunki z korzyścią dla miasta.

+ **Stowarzyszenie współdzielcze w Łowiczu.** W dniu 22 b. m. odbyło się ogólne zebranie Stowarzyszonych sklepu spółdzielczego w Łowiczu. Posiedzenie zagaił p. Józef Gampf.

Na przewodniczącego powołany został p. Jan Urbanek z Bochenia, na assesorów pp. Kluge i M. Kaźmierski, na sekretarza p. F. Woźniak.

Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że sklep rozwija się dobrze, i że liczba członków udziałowców wzrasta.

Z ogólnej sumy zysków za 1913 rok nastąpił podział:
10% na kapitał zapasowy,
10% dywidendy od udziałów,
5% dywidendy od zakupów i
20% od czystego zysku przeznaczono na wynagrodzenie zarządu, pozostałą zaś sumę zysków przelano na kapitał rezerwowy.

Ogólne zebranie na wniosek ks. Kanonika Niemiry postanowiło otworzyć filję sklepu spółdzielczego na Nowym-Rynku.

Co do procentów od udziałów i zakupów należnych członkom za 1913 r. wyrażono życzenie, aby takowe przelać na rachunek udziałów członków dla powiększenia kapitału udziałowego przy czym ogólne zebranie upoważniło Zarząd do zapisania Stowarzyszenia w kasie Poż. Oszczędn. jako członka i zaciągnięcia odpowiedniej pożyczki w celu rozszerzenia działalności sklepu. Po czym nastąpił wybór zarządu, do którego weszli: pp. Kluge, Woźniak, A. Ilcewicz, Ozimek i w zastępstwie pani Szulc i p. Glinka. Do komisji rewizyjnej: ks. Kanonik Niemira, pp. Ficki, E. Nowakowski, A. Pawłowski i w zastępstwie Dr. Stanisławski.

Na zebraniu były wszystkie stany, co dowodzi, że społeczeństwo pojmuje doniosłość zrzeszeń; szkoda tylko że podwalina narodu, lud wieśniaczy, słabo jest reprezentowany, ale miejmy nadzieję, że i oni pójdą za głosem obowiązku i powiększą liczbę udziałowców.

Z obowiązku dziennikarskiego zaznaczyć musimy, że zarządzający dotychczas sklepem p. Józef Gampf, z powodu oso-

bistych interesów zmuszony jest opuścić Łowicz, przez co zarząd sklepu traci w Nim uczciwego i pożądanego pracownika, to też Stowarzyszeni oceniając te Jego zasługi, mają zamiar złożyć Mu dowód swego uznania.

+ **Z Głowna.** Korespondencji Jotembeja z Głowna w № 8 „Łowiczanina" należy się sprostowanie, gdyż w dniu 15 b. m. w przedstawieniu włościańskim brały udział trzy amatorskie komplety: amatorzy z Dmosina i Lubowidzy odegrali „Wigilję Bożego Narodzenia" i „Gorzałkę", Księżacy z Ostrołęki „Swaty" i młodzież folwarczna z Lubiankowa „Świt". Wszystkim im należy się pochwała za szczere chęci, pilność i staranie w wykonaniu tego pierwszego występu—doznane zaś powodzenie, ufajmy, że nietylko nie zepsuje naszej kochanej młodzieży, lecz przeciwnie zachęci ją do dalszej, wytrwałej i coraz doskonalszej pracy dla własnej i ogółu korzyści, oraz zachęci innych do naśladowania dobrego przykładu.

Zabawa po teatrze odbyła się krótko lecz bardzo wesoło i ładnie. Ponieważ przedstawienie, przy zasłoniętych oknach, a oświetlonej scenie, rozpoczęło się o g. 3½ po południu, a skończyło o 6-ej, więc wkrótce po takowym, przy ochoczych dźwiękach orkiestry strażackiej, zaczęły się tańce, które trwały tylko do 10 wieczorem, ze względu, że uczestnicy, zwłaszcza ze wsi, mieli daleko do domu, a wypocząć musieli do pracy nazajutrz.

Zaznaczyć jeszcze trzeba z największym zadowoleniem, że Dom ludowy, tą pierwszą w swej sali zabawą taneczną, połączył ludność wsi i miasta, który to widok sprawiał prawdziwą rozkosz i napełniał otuchą lepszego jutra. *M. K.*

× **Ze straży.** Zarząd T-wa Straży Og. Ochot. Łowickiej zawiadamia PP. Członków, że doroczne ogólne zebranie zwołuje na dzień 8 marca r. b. na godzinę 3 po południu.

OFIARY.

Na T-wo Pomocy biednych: Jks. Wł. Zuba rb. 1, L. Gołębiowski rb. 2, Franciszkostwo B. zamiast bywania na balach rb. 10.

Na kąpiele ludowe: L. Gołębiowski rb. 2, Franciszkostwo B. rb. 5.

Na kasę pomocy straży Og. Ochot: L. Gołębiowski rb. 2, Franciszkostwo B. rb. 5, Wacław Brzozowski rb. 2.50, jakoby zadużo pobrane od p. J. G.

Na Stowarzyszenie Robotników Chrześcijan: Franciszkostwo B. rb. 5.

Na dom starców i kalek: T. Garwacka i J. Gogólska rb. 2.

Dla wdowy z 5-giem dzieci: S. Ł. w rocznicę śmierci ś. p. A. D. kop. 50, i na karawan kop. 50.

Na ochronkę przy towarzystwie pomocy biednych: pozostałe po śmierci ś. p. Gieniutka, Julusia Kostkiewicza rb. 1.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. Bronikowskiej: L. Gołębiowski rb. 2.

Na pogorzelców: Bezimiennie kop. 50.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd T-wa Hygienicznenego czuje się w obowiązku podziękować serdecznie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do olbrzymiego powodzenia balu maskowego, urządzonego w dniu 23 lutego na kąpiele, a w szczególności paniom gospodyniom: Bronikowskiej Oldze, Brzozowskiej Tadeuszowej, Budziłowiczowej, Diehlowej Stanisławowej, Hoppowej, Kantorowej, Karlsbadowej, Różyckiej, Stanisławskiej, Szymanowskiej Stanisławie, Tatarzyńskiej, Trawińskiej Franciszkowej i Wyrzykowskiej Aleksandrowej, oraz pani Maziarczykowej, za ofiarowane kokardki.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z prawdziwą przykrością odczytałem list D-ra Stanisławskiego w № 7 Waszej gazety, w którym oznajmił, że zupełnie usuwa się od życia społecznego.

Miałem przyjemność uczestniczyć nie jednokrotnie z D-rem Stanisławskim w pracach społecznych i poznać go jako człowieka wielce pożytecznego i oddanego Straży Ogniowej.

Dalej powołuję się (№ 56 r. z. Łowiczanina) na protest Zarządu Straży Ogniowej w sprawie p. Emila Balcera.

Tak wybitni działacze jak D-r St. Stanisławski i p. Emil Balcer są w każdej instytucji i w każdym mieście wielce pożądani i niezastąpieni.

W naszym biednym i nieszczęśliwym narodzie, te napaści ludzi najmniej powołanych, niezasłużonych i do pracy społecznej niezdatnych, są wielce szkodliwe i powinny być publicznie potępiane.

A przecież Straż Ogniowa Ochotnicza miasta Łowicza zalicza się do lepiej wyćwiczonych i wyrobionych. Ubytek z Towarzystwa tak zamiłowanych i wyszkolonych jednostek, zawsze jest niepożądany.

Czołem!

Naczelnik Straży Og. Ochot. w Łęczycy, a Wasz prenumerator

Z. Gryżewski.

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Towarzystwa Rolniczego. Trzydniówka rolnicza.

Staraniem Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego odbyły się pogadanki rolnicze w dniach 19, 20 i 21 b. m. stosownie do zapowiedzianego w „Łowiczaninie" programu. Pierwsze dwa dni poświęcone były dla gospodarzy, ostatni specjalnie dla gospodyń. Przemawiali p. D-r Twarowski, prezes Wydziału kółek Rol., „o nawozach sztucznych," p. Cichocki, instruktor C. T. R., „o drenowaniu," p. Janiszowski Henryk, inspektor hodowlany C. T. R., „o hodowli i żywieniu bydła rogatego," p. Tymiński Emil, z komisji współdzielczej, „o kasach pożyczkowo-oszczędnościowych," D-r Chmieliński Jan z Łowicza—„o chorobach zakaźnych," pani Irena Kraszewska z Hermanowa, „o ochronkach wiejskich," pani Doktór medycyny, Marja Kasperowiczowa „o hygienie kobiecej podczas stanu odmiennego i porodu."

Szczególniejszym powodzeniem cieszyły się trzy ostatnie pogadanki, a po przemówieniu D-ra Marji Kasperowiczowej, dużo gospodyń zwracało się o porady. Pani K. wszystkie konsultantki zwróciła do miejscowych lekarzy specjalistów. D-r Chmieliński zilustrował swoją pogadankę pięknemi obrazami świetlnemi. Widzieliśmy na nich różne organy wewnętrzne alkoholika, oraz normalnego człowieka, drobnoustroje, wywołujące choroby infekcyjne (zakaźne) i wiele innych bardzo ciekawych rzeczy. Trzeba przyznać szczerze, że pogadanka D-ra Chmielińskiego była nader interesująca. Na tym miejscu pozwolimy sobie podziękować obojgu Doktorostwu Chmielińskim za podjęte przy pogadance trudy. Ogółem gospodarzy i gospodyń, przez wszystkie trzy dni, było około 600 osób.

Po pogadankach w d. 19/II słuchacze, oprowadzani łaskawie przez pp. Hassa i Madalińskiego, zwiedzili Łowicką Fabrykę przetworów chemicznych, gdzie podziwiali wspaniałość urządzeń i sposób wyrobu superfosfatu. P. Dyrektorowi Kiślańskiemu składamy serdeczne podziękowanie za pozwolenie obejrzenia fabryki.

Dnia 21/II uczestniczki gospodynie, zwiedziły wspólnie wystawę ruchomą, gdzie dowiedziały się o jej celu i zadaniach przemysłu swojskiego. Tegoż dnia zwiedzono jeszcze Muzeum Starożytności p. Tarczyńskiego i Muzem Krajoznawcze Ziemi Łowickiej.

Mimo, że kilku prelegientów nie dopisało (p. Ilcewicz), p. Brochocki miał mowę o koniach, p. inż. Mokrzyński o piekarniach i młynach spółkowych, p. Skawiński o warzywnictwie, p. Garliński o spadkobraniu—pogadanki należy uznać za bardzo udatne tak pod względem ilości słuchaczy, jak i zainteresowania ich poruszanemi tematami. Zachęcony tym Wydział kółek przy Łow. Okręg. Tow. Roln. zapewne będzie je częściej urządzać, choć koszta pociągają dość znaczne, bo, jak tym razem, blisko 80 rubli.

E. D.

Z kółek rolniczych Okręgu Łowickiego.

Małszyckie kółko odbyło posiedzenie miesięczne d. 11 lutego b. r. Instruktor p. Bielawski Aleksander mówił „o plodozmianach". Obecnych 17 członków.

Pszczonów. Posiedzenie kółka rolniczego d. 15 lutego b. r. przy obecności 18 osób. Instruktor miał pogadankę „O odmianach ziemniaków odpowiednich na różne gleby i ich plenności." Zwyrodniałe, miejscowe odmiany („Janki wczesne") nawet w najlepszych warunkach uprawy i nawożenia, dają o połowę mniejsze plony. W porównaniu z nowemi odmianami (Woltmany Cimbala i Lochowa, Silezja, Alma i inne).

Bełchów. 22 lutego b. r. miesięczne posiedzenie kółka, 20 członków obecnych. Instruktor mówił o hodowli owiec. Prócz tego dużo rozprawiano o zużytkowaniu kilkudziesięciu morgów lotnych piasków, należących do kółkowiczów.

Zalesienie uznano za najodpowiedniejsze.

E. D.

Tydzień polityczny.

W sprawie samorządu dla Królestwa Polskiego w komisji pojednawczej najdłuższą dyskusję wywołał spór o język polski w samorządzie, przeciw czemu przemawiał Kobylinskij, oświadczając między innemi, że jeżeli pozwoli się polakom mówić po polsku w samorządzie miejskim, to za rok zażądają autonomji a potym zupełnej niezależności. Wywody Kobylińskiego popierał Hurko.

Za obroną języka polskiego przemawiał kadet Szingarew, podtrzymywany przez członków Dumy: Lwowa, Opoczynina, Sawicza i Bennigsena; przy czym zarządzono głosowanie. Okazało się, że żadna ze stron nie zgodzi się na ustępstwo. Za językiem polskim padło 7 głosów członków Dumy i przeciwko językowi polskiemu 7 głosów członków Rady państwa, przez co różnicy zdań nie usunięto. Wnioski komisji pojednawczej



WIEDZA i MAGIA!

Niema na świecie cudowniejszej książki. Przy jej pomocy można zdobyć sobie miłość ukochanej kobiety, wogóle otrzymać wszystko, czego człowiek pragnie, odkryć najgłębsze tajemnice, dowiedzieć się, co się w sąsiednim domu dzieje, wykorzenić pijaństwo, samogwałt (onanizm) i inne rozmaite zboczenia; mieć stałe szczęście w grach i loterji, pozyskać władzę nad innymi ludźmi, we wszelkich handlowych przedsiębiorstwach, mieć stałe powodzenie i. t. d. i t. d. Ta nadzwyczaj zajmująca książka w języku polskim kosztuje tylko rb 2. 75 i jest do nabycia — tylko za poprzedniem nadesłaniem należności lub za zaliczeniem u p. Tourjaen, psycholog, Bruksela-Centre, Boite postale 125, Belgia, W. 64.

Kinematograf „EOS'

W sobotę 28 lutego i w niedzielę 1 marca odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili). Rycerski Titi. (komiczny).

Część II. Przysięga japonki (dramat w 3-ch aktach w wykonaniu artystów scen włoskich). Akt I. Miłość japonki. Akt II. Rywale. Akt III. Ofiara uczucia.

Część III. Prens porywa boginię Venus (komedja).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 7, II o godz. 8½ wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½ wiecz.

przejść mają do Dumy państwowej, następnie do Rady państwa, która albo przyjmie je w redakcji Dumy, albo projekt odrzuci.

Z powodu zmiany w gabinecie, „Russkija Wiedomosti" stawiają pytanie: co będzie dalej? i pisze: „Gabinet Goremykina nie daje wcale nadziei, że powstrzymany zostanie proces tego rozkładu, którego obraz w swoim czasie narysował bar. Rosen i jeżeli zmiana ministerstwa pociąga za sobą jakikolwiek zwrot, to chyba tylko jeszcze gwałtowniejszy zwrot do tego „niebezpiecznego brzegu, o który może się rozbić nasza nawa państwowa". Zdaniem „Russkich Wiedomosti" jedno może być tylko wyjście — Samopomoc społeczna; i że tylko jednoduszna, zjednoczona, głośna i śmiała opinja publiczna może rozproszyć rozpostartą nad krajem chmurę".

O nowym ministrze Skarbu, „Vossiche Ztg" donosi, że minister skarbu projektuje zastąpienie dochodu z monopolu wódczanego przez monopol państwowy handlu zbożem. W całym państwie mają powstać elewatory zbożowe, do których rolnicy będą musieli odstawiać zbywające zboże na jesieni. Rząd ustanawiać będzie ceny zgodnie z położeniem rynku światowego. Handel wewnętrzny i eksport zagraniczny prowadzić ma rząd, zgarniając zyski z pośrednictwa które płynęły do kieszeni kupców. Minister Bark ma realizować swój plan stopniowo, powiększając ilość elewatorów i organizując kredyt państwowy dla producentów, dostarczających zboże do elewatorów.

W Wiedniu krążą pogłoski, że Rosja i Włochy wypowiedziały już Niemcom traktaty handlowe, a podobno i Austrja.

Kandydatura generał adjutanta Suchomlinowa na stanowisko generał gubernatora Warszawskiego,—upadła. Najpoważniejszemi kandydatami są obecnie generałowie: Bezobrazow i Samsonow.

Książę Wied, który urzędownie przyjął władzę w Albanji z rąk deputacji albańskiej, ma złożyć wizytę w Petersburgu.

Przegląd powszechny.

Kongres amerykański przeciw wychodztwu omawiał projekt o ograniczeniu wychodztwa do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z zastosowaniem przepisów, że nie mogą być dopuszczani do wylądowania ci co nie umieją czytać po angielsku lub w innym języku i brak odpowiednich środków pieniężnych (50 dolarów). Handlarze zaś żywym towarem, sprowadzający dla znanych celów kobiety z obcych krajów, podlegać mają karze więziennej do 10 lat, lub grzywnie do 5,000 dolarów.

-o- **Odzwyczajanie od palenia tytoniu.** W Chicago niedawno temu otworzono klinikę dla odzwyczajania namiętnych palaczów od tego nałogu. Kierownikiem tego zakładu jest sekretarz chicagowskiej ligi przeciwko papierosowej, dr. Kress.

Procedura odzwyczajania od palenia jest nader prosta. Palacz wypłukuje usta rozczynem kamienia piekielnego i zapala potym papierosa. Związek chemiczny, powstający pomiędzy kamieniem piekielnym a nikotyną, ma tak wstrętny smak, że każdy, który spróbował tego środka, na zawsze nabywa odrazy przeciwko paleniu tytoniu. Bardzo namiętnych palaczy poddaje się jeszcze osobnej kuracji djetycznej.

Dr. Kress stwierdził, że namiętni palacze przeważnie lubią herbatę, kawę, mięso i ostro pieprzone potrawy. Dlatego przepisuje używanie mleka i potraw roślinnych, co znacznie przyczynia się do zmniejszenia nałogu.

-o- **Głód.** Z Rosji dochodzą wiadomości, że wskutek nieurodzajów w wielu miejscowościach ludności zagraża głód. W gub. Jenisejskiej i w kraju Krasnojarskim i Aczyńskim chłopi posiadają trochę kartofli, które starczą im jednak na czas bardzo krótki. W gub. Irkuckiej panuje głód w okrągach Bałagan i Bogatowo. Od jesieni już chłopi, wśród których szerzy się gwałtownie tyfus, nie mają chleba. W stepach Turgajskich panuje głód i tyfus w 15 kopalniach rosyjskich. W gub. Wołyńskiej zbiór był o 11 mil. pudów mniejszy niż w roku ubiegłym. Ceny znacznie spadły. Również nieurodzaje objęły cały Kaukaz. Chłopi masami emigrują do Turkiestanu, Persji i Ameryki.

BROWAR

Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

Zgubiono

w maju roku ubiegłego na kaliskiej szosie w pobliżu Kutna tekę ze starożytnemi dokumentami na nazwisko Dietl. Znalazcę uprasza się o łaskawy zwrot za wynagrodzeniem, pod adresem: „J. Dietl, Ostrowiec, gub. Radomskiej, progimnazjum". 937-1-1

MASZYNY DO SZYCIA

KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.

KOMPANJA SINGER

MASZYNY NOŻNE OD 50 R.

WYPŁATA RATAMI od 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaż części maszyn i nici.

Józef Hájek

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska № 273, telef. 34—21.

TKALNIA RĘCZNA

Płócienek, chusteczek, purpuru

i pracownia **Fartuchów** kolorowych.

Uwaga: Ceny fabryczne. Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Uprzejmie proszę o zażądanie próbek i cenników bezpłatnie.

938-5-2

DROBNE OGŁOSZENIA.

Skradziono 27 lutego parę karych kobył lat 2 i 6 z bryczką zwyczajną we wsi Bocheń, Ludwikowi Deka. Ktoby miał o nich wiadomość, zechce dać znać właścicielowi lub policji. 946-1-1

Gospodarstwo 36 mórg ziemi jest do sprzedania w Oszkowicach, gmina Bielawy. Wiadomość na miejscu u właściciela. Pośrednictwo wyłączone. 923-3-2

Duży sklep zdatny na interes żelazny lub kolonjalny, z pokojem i kuchnią, oraz oddzielny pokój z kuchnią do wynajęcia w każdym czasie w domu Jana Kozłowskiego na Przyrynku. Wiadomość tamże. 931-3-2

Pathefony, płyty i przybory do pathefonów posiada na składzie w wielkim wyborze Franciszek Myśliński. Zduńska dom własny. 942-4-2

Pracownia ubiorów męzkich Ignacego Grabowskiego w Łowiczu ulica Podrzeczna, dom W-nej Adamczewskiej, obok gmachu straży ogniowej. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. 944-3-1

Spichrz murowany dolny i górny do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość w domu № 162 przy ulicy Nowy Rynek. 945-1-1

Pracownia ubiorów damskich w Łowiczu, ulica Zduńska dom Igły. Specjalność: kostjumy i palta. **J. Helman.** 943-1-1

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.